

Halucynogenne grzyby Meksyku: Przygoda etnomikologicznej eksploracji

(The Hallucinogenic mushrooms of Mexico: An adventure in ethnomycological exploration)

by

R. Gordon Wasson

Niniejszy dokument, ilustrowany slajdami, został przedstawiony na spotkaniu Wydziału 23 stycznia 1959.

New York, N. Y

wersja ang. <http://www.en.psilosophy.info/mjferajcbcezandgcgatchfc>
original text: <https://bibliography.maps.org/resources/download/15622>

[tłumaczenie: cjuchu]

Nasze badania nad grzybami halucynogennymi, prowadzone od ponad sześciu lat, znajdują się obecnie na końcu pierwszej fazy.

W Paryżu właśnie ukazała się książka o naszych grzybach wydana przez *Muséum National d'Histoire Naturelle*. Pięknie ilustrowana, porusza każdy aspekt tego dziwnego kompleksu grzybów — antropologiczny, językowy, historyczny, archeologiczny, mikologiczny, chemiczny, psychologiczny i religijny — a nawet początkowe kroki w terapeutycznym stosowaniu substancji czynnej w grzybach. Roger Heim, dyrektor tego muzeum, jest autorem i wyświadczył mi zaszczyt, dodając moje nazwisko obok swojego na stronie tytułowej. 29 stycznia 1959 roku, w Amerykańskim Muzeum Historii Naturalnej w Nowym Jorku otwarto wystawę ilustrującą nasze grzyby i nasze doświadczenia z nimi, dla której Paris Muséum hojnie użyło swego wsparcia. Publikacja tej pracy oferuje zatem stosowną i mile widzianą okazję do opisanie naszej niezwykłej przygody w etnomikologii*.

* "Etnomikologia" to słowo ukute przez nas, na wzór etnobotaniki, do określenia roli, jaką grzyby odgrywały w historii kultur człowieka. Po raz pierwszy pojawiło się w druku w 1954 roku, w zaproszeniu wysłanym przez American Geographical Society, New York, N.Y., na wykład, który mieliśmy wygłosić przed tym gremium.

We wrześniu 1952 roku, moja zmarła żona i ja dowiedzieliśmy się po raz pierwszy o istnieniu kultu grzybów wśród plemion indiańskich w południowym Meksyku. Natychmiast podjęliśmy się, w wolnym czasie, zapoznania ze wszystkim, co zostało opublikowane na ten temat. Były tylko trzy współczesne prace na temat tego kultu, które dostarczyły przydatnych informacji. Jednak w starych pismach o Meksyku, pochodzących głównie z XVI i XVII wieku, znaleźliśmy wiele odniesień do niego, wszystkie nas absorbujące. Podjęliśmy się stworzenia antologii tych cytatów, ponad dwudziestu z nich, z których niektóre istnieją jedynie w rękopisach z tamtego okresu. W poszukiwaniach źródeł pomogli nam życzliwi przyjaciele, w szczególności wybitne autorytety w dziedzinie starożytnego Meksyku, Robert J. Weitlaner i jego córka, Irmgard Weitlaner-Johnson. Przeanalizowaliśmy te cytaty, wskazując na mapie Meksyku miejsca, do których się odnosiły, zestawiając opisy grzybów i badając to, co powiedziano nam o ich stosowaniu. Podjęliśmy się przejrzenia zapisów archeologicznych w Mezoameryce: i jakież to niezwykle złożony, bogaty i enigmatyczny zapis! Wierzmy, że po raz pierwszy odkryliśmy w tym zapisie nasze święte grzyby. W naszej nadchodzącej książce publikujemy tekst wszystkich naszych cytatów, a dowody archeologiczne na kult grzybów poddajemy osądowi tych, którzy są wykwalifikowani w cierniowej dziedzinie tej tajemniczej nauki.

Mikologowi nasuwa się tu kilka pytań. Jaki grzyb lub grzyby są czczone? Wielu starych pisarzy mówi o wizjach, które te grzyby wywołują. Czy naprawdę wywołują wizje? Jeśli tak, jaki jest w nich aktywny czynnik, który wywołuje taką reakcję? Jaka jest jego struktura molekularna? Czy można go wykorzystać w terapii?

Następnie pojawia się problem antropologiczny. Jakie były geograficzne granice kultu w dawnych czasach i gdzie przetrwał do teraz, jeśli w ogóle? Jaką rolę odgrywa grzyb w życiu Indian? Kult ten utrzymuje się na

obszarach, na których istniał wcześniej, na wyżynach południowego Meksyku, mniej więcej od szerokości geograficznej miasta Meksyk do Przesmyku Tehuantepec. Słabo zachował się, jeśli w ogóle, w miastach i okolicznych krajach, ale w pełni życia poza autostradami, w indiańskich wioskach, gdzie języki tubylcze są nadal w użyciu. W tych odległych miejscach, święty grzyb trzyma w garści całą populację. Antropolodzy przeoczyli go po prostu dlatego, że o niego nie pytali, a Indianie nie mówią o nim na ochotnika.

Nie wszyscy antropolodzy są pod względem temperamentu predysponowani do badania takiego zjawiska jak rytuał grzybowy u prymitywnych Indian Meksyku. Dyscyplina antropologiczna uczy swych nowicjuszy szacunku dla twardych, przyziemnych faktów. Studenci ci są przygotowani do poznania systemów pokrewieństwa i mariażu wśród ludów, które studiują, zasad użytkowania ziemi i eksploatacji, metod wytwarzania tekstyliów i innych artefaktów, zwyczajów rządzących wymianą towarów, systemów kalendarzowych oraz rodzimych idei kosmologicznych i eschatologicznych. Ze względu na naturę dyscypliny archeologicznej, istnieje naturalny dobór osób, które nie są poetami, mistykami, nie są w stanie oceniać subiektywnych emocji. Jednak w człowieku pierwotnym istnieje element poetycki, uczucie religijne, i w pełni zasługuje ono na uwagę współczesnego świata. Różnica, o której mówię, jest różnicą między pięknem ptaka w locie a opisem mięśni lotu tego samego ptaka dokonany przez taksonomistę; między zapierającym dech w piersiach pięknem tęczy a analizą widma tej samej tęczy dokonaną przez fizyka. Boski grzyb, który sprawia, że jedzący go ma wizje, odgrywa z konieczności istotną rolę w życiu wewnętrznym Indianina, tym aspekcie jego życia, o którym niechętnie rozmawia z obcymi innej rasy i języka, a tym bardziej, jeśli ci obcy nie chcą wejść w to doświadczenie ze zrozumieniem. Antropolog, który bada te tematy, powinien posiadać duszę poety i takt spowiednika, ale nie może pozwolić, aby jego własna wyobraźnia go poniosła. Musi obserwować okiem poety, rolę grzyba w prymitywnej kulturze dalekiej od jego własnej i ograniczyć się do tej funkcji. Jego zadanie przypomina problem tłumacza poezji, który musi posiadać czucie poetyckie, a jednocześnie zaprzęgać swego własnego Pegaza do wyobraźni innego człowieka. Jak rzadko spotykamy się z dobrym tłumaczeniem poezji! Podobnie jest, uważam, z badaniem przez antropologa subiektywnego życia religijnego Indianina meksykańskiego. Wyszukoleni od początku w surowym szacunku dla okruczeń faktów, większość antropologów - nie wszyscy - jest źle przygotowana do wkroczenia w poetycki świat subiektywnego życia ludzi, których badają, do eksploracji świata ujawnionego przez świętego grzyba. My przynajmniej jesteśmy świadomi tego problemu. W naszych pismach o kulcie grzyba próbowaliśmy uciec od Skylli suchego faktualizmu, a także od Charybdy nieokiełznanej wyobraźni.

Każdego roku, od 1953, odbywaliśmy wyprawy do południowego Meksyku, do odległych górskich warowni, gdzie przetrwał kult grzyba, podróżując celowo w porze deszczowej, na mułach po górskich szlakach, często w deszczu, aby zamieszkać w wioskach indiańskich, gdzie język hiszpański zna tylko kilkoro przywódców. Naszym pierwszym i najważniejszym zadaniem było zdobycie zaufania Indian. Ich pierwsza reakcja na naszą obecność była zawsze powściągliwa, czasami wroga: Indianie mieli kontakt z białymi ludźmi od stuleci, i nie byliśmy postrzegani z życzliwością, jakiej można by oczekiwać. Nasza postawa była postawą pokornych błagalników przybywających, aby poznać sekrety świętego grzyba dla dobra naszego ludu. Po jakimś czasie Indianie spotkali się z nami bardziej niż w połowie drogi.

Od początku mieliśmy trzy cele: (1) zdobyć niektóre z tych świętych grzybów; (2) wziąć udział w ceremonii, w której są spożywane; i (3) uczestniczyć w jedzeniu. Chcieliśmy dowiedzieć się wszystkiego o kulcie: jak i kiedy grzyby są zbierane; jak zmieniają właścicieli i trafiają do ostatecznego konsumenta, indiańskich (i hiszpańskich, jeśli istnieją) nazw grzybów; znaczenia tych nazw; sposobu przeprowadzania ceremonii w różnych plemionach i wioskach; celu ceremonii; czy grzyby są naprawdę psychotropowe; czego doświadcza się po ich zjedzeniu; i dawkowania. Chcieliśmy zdobyć zdjęcia i nagrania z ceremonii, przestudiować słowa pod względem językowym i religijnym, zidentyfikować grzyby, wyizolować substancję aktywną (jeśli istnieje), opisać strukturę molekularną tej substancji, zdefiniować jej właściwości i wreszcie umieścić nasz kult grzybowy w kontekście tego, co wiadomo o pierwotnym zachowaniu religijnym. Minęło nieco ponad sześć lat, odkąd zaczęliśmy poświęcać nasz wolny czas temu zajęciu i mieliśmy teraz w pewnym stopniu osiągnąć wszystkie te cele.

Identyfikacja naszych grzybów okazała się o wiele bardziej skomplikowana i ekscytująca, niż sobie wyobrażaliśmy. Starzy pisarze podali niewystarczające opisy tych grzybów, ale to, co powiedzieli, wskazywało, że było ich kilka gatunków. (W końcu, kto może winić tych autorów za ich niedociągnięcia, skoro mikologia jeszcze się nie narodziła?) Chociaż spodziewaliśmy się znaleźć kilka gatunków, nasze odkrycia poszły znacznie dalej. Każdy region, który odwiedziliśmy, robi użytek z gatunków charakterystycznych dla siebie, tylko kilka

gatunków pojawia się w więcej niż jednym regionie. Święte grzyby Meksyku należą, w większości, do rodzaju *Psilocybe* i są nowością dla nauki, z wyjątkiem jednego lub dwóch gatunków. Prawdziwie psychotropowe i halucynogenne, są następujące, uporządkowane według regionów, w których zostały znalezione:

Sierra Mazateca: (1) *Psilocybe mexicana* Heim; (2) *Psilocybe semperviva* Heim i Cailleux; (3) *Psilocybe caerulescens* Murrill var. *Mazatecorum* Heim; (4) *Psilocybe yungensis* Singer & Smith;* (5) *Psilocybe acutissima* Heim; (6) *Stropharia** cubensis* Earle (synonim: *Psilocybe cubensis* (Earle) Singer); i (7) *Conocybe siligineoides* Heim.

* Gatunek ten stwarza problem. Spożyty przez Thomasa Davisa i R. Gordona Wassona w terenie, okazał się psychotropowy i (w przypadku Gordona Wassona) halucynogeny. Następnie, w laboratorium testy na psilocybinę dały wynik negatywny.

** Aktywność psychotropowa tego gatunku została rozpoznana przez Indian, ale z powodu niedoboru materiału nie została udowodniona w "laboratorium ani w eksperymencie na nas samych".

Stoki Popocatepetl, Dolina Meksyku: (8) *Psilocybe aztecorum* Heim. Tenango del Valle: (9) *Psilocybe wassonii* Heim (synonim: *Psilocybe muliercula* Singer & Smith).

San Agustín Loxicha, w Sierra Costera; (10) *Psilocybe zapotecorum* Heim (także nr 1, i dwa inne gatunki o nieznanym tożsamości).

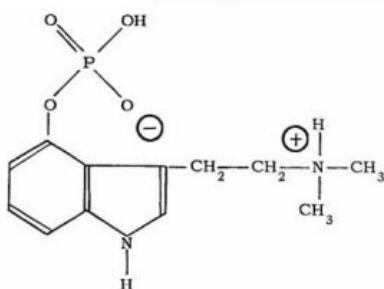
Mixería, region San Juan Mazatlán: (11) *Psilocybe hoogshageni* Heim; (12) *Psilocybe cordispora* Heim; i (13) *Psilocybe mixaeensis* Heim (także nr 1).

Yaitépec, w kraju Czatinosów, Sierra Costera: (14) *Psilocybe caerulescens* Murrill var. *nigripes* Heim (także nr 1 i 10).

Sochiapam w Chinantla, nr 1?

Na obrzeżach obszaru, gdzie grzyby są stosowane do dywinacji, celowi temu służą dwa gatunki, które uważamy za psychotropowe. Ich falliczna sugestywność oczywiście wyjaśnia ich rolę. W Tenango del Valle, Indianie spożywają *Cordyceps capitata* w połączeniu z halucynogennym *Psilocybe* sp. W jednym z zakątków Chinantla, *curandera* zgniata i zjada *Dictyophora phalloides*, aby zwiększyć swe moce dywinacyjne.

Roger Heim z Paryża, nasz mentor w kwestiach mikologicznych, poświęcił się klasyfikacji i badaniu naszych grzybów, a w 1956 roku dołączył do nas w terenie. Zidentyfikował je jako Podstawczaki i z pomocą swojego młodego asystenta, Rogera Cailleux, udało mu się wyhodować niemal wszystkie z czternastu meksykańskich gatunków halucynogennych podstawczaków w *Laboratoire de Cryptogamie* w Paryżu, najpierw na sterylnych, sztucznych podłożach, później na kompoście w szklarniach, uwalniając nas w ten sposób od zależności od Meksyku w zakresie dostaw surowca. W laboratoriach Sandoz, w Bazylei, w Szwajcarii, dzięki materiałowi dostarczonemu z Paryża, zespół badawczy kierowany przez Alberta Hofmanna, a obejmujący Heima, A. Bracka i H. Kobela, odniósł sukces w hodowli *Psilocybe mexicana* na dużą skalę, w sterylnych warunkach na sztucznych podłożach, izolując dwie charakterystyczne substancje. Jedną z nich nazwali psilocybiną, a drugą psylocyną, i zredukowawszy psilocybinę do czystego, białego, krystalicznego proszku, doszli do jej struktury molekularnej i zsyntetyzowali ten związek w całości (0-fosforyl-4-hydroksy-N-dimetylotryptamina). Substancja czynna nie jest alkaloidem ani polipeptydem, ale strukturą indolową. Zawiera atom fosforu i jako taka jest substancją nową dla chemii. Psylocyna, która występuje w znacznie mniejszych ilościach, jest defosforyzacją psilocybiny.



Dane fizyczne i chemiczne: wzór empiryczny, C₁₂H₁₇O₄N₂P•CH₃OH; masa cząsteczkowa, 284.3•32; temperatura topnienia, 200 do 210°C z rozkładem; rozpuszczalność, w 120 częściach wody przy 20°C; i pH, 5,3. Reakcja barwna Kellera: 0,1 mg psilocybiny rozpuszczono w 1 cm³ 0,01 procenta chlorku żelaza zawierającego kwas octowy i rozwarstwiono 1 cm³ stężonego kwasu siarkowego. Po wymieszaniu uzyskano fioletowy kolor.

Z naszej strony, moja żona i ja skupiliśmy uwagę na antropologicznej stronie kultu grzybów. W odległych wioskach indiańskich, Indianie uważają grzyby psychotropowe za święte. Boją się ich i je wielbią. Chociaż grzyby nie są już nigdzie nazywane azteckim terminem *teo-nanácatl*, "ciałem Boga", Indianie uważają je za klucz do komunikacji z Bóstwem. Dziś grzyby spożywane są za zamkniętymi drzwiami, w ciszy i ciemności nocy. Nie przechodzą z rąk do rąk na targowisku za pieniądze, ale są dostarczane prywatnie, starannie zawinięte, być może w liść bananowca. Indianie nie rozmawiają o świętych grzybach na spotkaniach: dowiadujesz się o nich rozmawiając szeptem z przyjacielem, który ci ufa, najlepiej w nocy. *Es muy delicado*, jest to bardzo ryzykowne, mówią Indianie, nie należy ich lekceważyć i brać tylko jako sakrament. Nie ma nic wspólnego, absolutnie nic, między tymi świętymi grzybami a naszym stosowaniem alkoholu. Wulgarna żartobliwość, z jaką w pełni cywilizowane narody mówią czasami o "upijaniu się" lub "popijawie", jest obca Indianinowi z jego grzybami. Efekty są zupełnie inne. Po grzybach nie ma kaca, nie ma zaćmienia pamięci i zdaje się człowiek nie uzależnia się od grzybów, jak czasami uzależnia się od alkoholu i niektórych innych dragów. Dawkowanie pozostaje takie samo przez całe życie. Grzyby są brane, gdy trzeba rozwiązać poważny problem i, jak sądzę, tylko wtedy. Być może w rodzinie pojawiła się choroba i konsultuje się z grzybem, aby dowiedzieć się, czy pacjent przeżyje, czy umrze. Jeśli werdyktem jest śmierć, rodzina nie czeka, ale natychmiast przygotowuje się do pogrzebu, a chory traci wolę życia i wkrótce potem oddaje ducha. Jeśli werdyktem jest życie, grzyb powie, co należy zrobić, aby pacjent wyzdrowiał. Lub ponownie, jeśli zgubiono osła lub skradziono pieniądze, konsultuje się z grzybem a on udziela odpowiedzi. Wśród tych niepiśmiennych ludzi, mówiących językami, które nie są zapisywalne, często nie ma żadnych wiadomości o nieobecny członku rodziny, być może o takim, który wyjechał jako "Meksykaniec" do Stanów Zjednoczonych. Tutaj grzyb, jako usługa pocztowa, przynosi wieści o nieobecny, czy żyje i ma się dobrze, czy jest chory lub w więzieniu, czy jest zamożny lub biedny, czy jest żonaty i ma dzieci.

Metoda przyjmowania grzybów jest różna. W kraju Mixe, grzyby są spożywane prywatnie przez petenta, w obecności tylko jednego przyjaciela, obecnego, aby być świadkiem tego, co może się wydarzyć. W innych regionach, wzywany jest *curandero* lub uzdrowiciel, który bierze grzyby i może podać je innym obecnym. Znamy dwa zupełnie różne rytuały, których może użyć *curandero*. W jednym z nich grzyby nakładają się z ceremonią dywinacji, która jest wspólna dla całej Mezoameryki, znacznie większego obszaru niż kraj grzybów. Podczas tej ceremonii *curandero* rzuca ziarna kukurydzy, i ze sposobu, w jaki upadną, odczytuje odpowiedzi na zadawane mu pytania. Oczywiście, ceremonia jest czymś znacznie więcej: wszystkie akcesoria do obrzędu odgrywiają swoją rolę - kurze jaja, jaja indycze, pióra *guacamaya* (ary), kopal (żywica), ziarna kakaowca, świece z czystego wosku pszczelego, oraz *amate*, czyli owijki z kory. Akcesoria te odgrywiają swoją rolę z precyzją i finezją, które są równe czci i pieczy, z jaką kapłan obchodzi się ze świętymi naczyniami mszalnymi. W kraju grzybów, *curandero* po prostu dodaje grzyby do tej zwyczajowej ceremonii, aby wzmocnić boską moc w sobie.

W alternatywnej ceremonii, *curandero*, po spożyciu boskich grzybów, czeka, aż go owładną, a następnie skanduje swe prośby błagalne do Wszechmogącego, aby zstąpił i odpowiedział na modlitwy i problemy obecnych. W tej ceremonii, *curandero* jest poważany podług umiejętności, jakie przejawia w formułowaniu prośb do Boga. Dzisiaj, i ośmielam się stwierdzić, że w całej przeszłości, byli *curanderos*, którzy byli oszustami, *embusteros*, jak się ich nazywa, ale mieliśmy zaszczyt poznać dwoje, którzy nimi nie byli, a jedna z nich, María Sabina, jest kobietą pełną prezencji, uczciwości i inteligencji. *Curanderos* są powołani przez Boga. To znaczy, ktoś staje się *curandero*, ponieważ przyjąwszy grzyby, mówią mu, aby podązał za tym powołaniem. *Curanderos* nie są zorganizowani w hierarchię: każdy praktykuje swe powołanie na własną rękę, jak szamani Syberii, chociaż czasami mogą wymieniać się pomysłami. Jako klasa są nieśmiali, zwykle mieszkają osobno na obrzeżach miasta. Warto byłoby, zanim tradycja przeminie, zbadać wszystkie wioski, w których zasięga się rady świętego grzyba, poszukać najbardziej biegłych *curanderos*, zdobyć ich zaufanie i zbadać zakamarki ich umysłów. Ci pośrednicy są ocalałymi repozytoriami Starej Religii. Jestem pewien, że zaskoczyliby cię zawartością swych umysłów i wirtuozerią w wykonywaniu swych czynności.

Święte grzyby Meksyku pochwytyują cię z nieodpartą mocą. Prowadzą do tymczasowej schizofrenii, lub pseudoschizofrenii, w której twoje ciało leży, ciężkie jak ołów, na *petate*, czyli macie, a ty robisz notatki i porównujesz doświadczenia z twoim sąsiadem, podczas gdy twoja dusza odlatuje na krańce świata, a w rzeczy samej, na inne płaszczyzny istnienia. Grzyby działają inaczej na różne osoby. Na przykład niektórzy zdają się doświadczać tylko boskiej euforii, która może przełożyć się na niekontrolowany śmiech. W moim przypadku doświadczyłem halucynacji. To, co widziałem, było wyraźniejsze niż cokolwiek, co widziałem wcześniej. W końcu patrzyłem okiem duszy, a nie przez grube soczewki moich naturalnych oczu. Co więcej, to, co widziałem, było przesiąknięte ważkim znaczeniem: byłem zachwycony. Moje wizje, które nigdy się nie powtarzały, nie

dotyczyły niczego widzianego na tym świecie; żadnych samochodów, żadnych miast z wieżowcami, żadnych silników odrzutowych. Wszystkie moje wizje posiadały nieskazitelną jakość: kiedy widziałem stalle chorału w renesansowej katedrze, nie były poczerwiałe ze starości i od kadzidła, ale jakby dopiero co wyszły, świeżo wyrzeźbione, spod ręki Mistrza. Pałace, ogrody, morskie pejzaże i góry, które widziałem, miały ten aspekt nowości, świeżego piękna, który czasami nachodzi nas wszystkich w przebłyску. Widziałem niewiele osób, a wówczas zwykle z dużej odległości, ale raz zobaczyłem ludzką postać w pobliżu, kobietę większą niż zwykle, wpatrującą się w zmiernych morza ze swej chaty na brzegu. To dziwne uczucie: z prędkością myśli jesteś przenoszony tam, gdzie pragniesz być, i tam jesteś, bezcielesnym okiem, osadzonym w przestrzeni, widzącym, niewidzianym, niewidzialnym, bezcielesnym.

Położyłem nacisk na halucynacje wzrokowe, ale wszystkie zmysły są w równym stopniu dotknięte, a ludzki organizm jako całość zostaje wyniesiony na poziom intensywnego doświadczenia. Łyk wody, zaciągnięcie się papierosem, zostają przemienione, pozostawiając cię bez tchu ze zdumienia i zachwytu. Emocje i intelekt są podobnie wzmocnione. Całe twoje istnienie tętni życiem.

Nasi przyjaciele z Sandoz oferują ten środek aktywny do eksperymentów na pacjentach naszych szpitali dla osób z zaburzeniami emocjonalnymi w Paryżu i Lexington, w Kentucky. Czy nikt nie wypróbuje go na wyjątkowo utalentowanych? Istnieje możliwość - mówię, nie więcej niż możliwość - że ich moce zostaną wyostrzone i będą dysponować wglądami nie danymi im w normalnym życiu.

Podczas gdy my oglądaliśmy nasze wizje w ciemnościach tropikalnej nocy, gdy na zewnątrz lał deszcz, *curandera* śpiewała swe pieśni, wzywając bóstwo, by zstąpiło pośród nas. Ona i jej córka śpiewały na zmianę. Czasami wstawiała i angażowała się w skomplikowane klaskanie, klepanie, objanie różnych części ciała, z różnym rezonansem w zależności od tego, w którą część ciała uderzała, ze skomplikowanym wyczuciem uderzeń, ciosy były nieźle wymodulowane, czasami wymierzane lekko, czasami z pełną mocą; i podczas tego performansu obracała się zgodnie ze stronami świata. Byliśmy tam, w skromnej, indiańskiej chacie, z naszymi wizjami i władczym głosem śpiewającej córki w uszach oraz perkusyjnymi uderzeniami matki, przejawiającej cechy brzucho mówcze, raz tu, raz tam, na wyciągnięcie ręki, w oddali, jakbyśmy unosili się w przestrzeni, muskani przez bryzę, słuchając głosu wznoszącego się w pieśni i otoczeni nawoływaniem niesamowitych stworzeń przemykających wokół nas.

Występ *curandery* osiąga punkt kulminacyjny co dwadzieścia lub trzydzieści minut. Wtedy nagle śpiew ustaje i przemawia grzyb. Wyrzuca ona słowa wyroczni, głośno, ostro, z przekonującym autorytetem, sylaby przecinają nocne powietrze i ciemność oraz ciszę jak nóż. Potem wszyscy się odprężają, zapalają papierosy i następuje ogólna rozmowa, w której uczestniczy *curandera*.

Po czterech lub pięciu godzinach tego doświadczenia wszyscy zapadaliśmy w głęboki sen, z którego budziliśmy się jakieś dwie godziny później, odświeżeni i gotowi do pracy - gotowi, to znaczy, z wyjątkiem tego, że wyraźne wspomnienie naszej przygody sprawiało, że praca wydawała się nieważna, a ważną rzeczą do zrobienia było porównanie notatek z naszymi towarzyszami i zapisanie w naszym dzienniku każdego szczegółu nocnych wydarzeń.

Powiedziałem wam już, co osiągnęliśmy w terenie i w laboratorium w ciągu ostatnich sześciu lat. Odkryliśmy na nowo święte grzyby Meksyku, zidentyfikowaliśmy je, wyizolowaliśmy substancję czynną i przystąpiliśmy do określania jej właściwości. Co możemy teraz zrobić? Nasze pole badań poszerza się w miarę postępów. Pozwólcie, że nakreślę kurs, jaki należy obrać, jak mi się wydaje, w dziedzinie antropologii. Pamiętajcie, że wszystko, co powiem, jest spekulatywne, oczekujące potwierdzenia.

Mamy tu do czynienia z autentyczną formą religii ludzi pierwotnych. Powtórzę to, co powiedziałem wcześniej: byłoby błędem stawiać grzyby halucynogenne obok alkoholu, jako kolejny drag służący człowiekowi za ucieczkę. Grzyb, pomimo swojej mocy, jest środkiem ginącym. W świecie pierwotnym, jego przetrwanie jest nieregularne, chociaż istnieją dowody, że jego stosowanie było powszechne dawno temu. Przetrwał tylko w kulturach peryferyjnych, wśród najbardziej odizolowanych i zaniedbywanych ludów, na Syberii, na Borneo, w Nowej Gwinei, do niedawna w Peru i w Meksyku. Na wczesnym etapie ewolucji kultury, służy jako wielki mediator z Bogiem dla ludów, które dopiero zaczynają zapoznawać się z ideą Boga.

Królestwo zwierząt nie zna Boga; nie ma koncepcji idei religijnej. Zwierzę nie potrafi wyobrazić sobie

horyzontów poza horyzontem, który faktycznie widziało, przeszłości wcześniejszej niż ta, której doświadczyło, przyszłości poza najbliższą przyszłością, płaszczyzn istnienia innych niż ta, w której się znajdujemy. Musiał istnieć czas, kiedy człowiek, wyłaniając się ze swej zwierzęcej przeszłości, po raz pierwszy pojął te możliwości, niejasno, niepewnie; kiedy po raz pierwszy poznał podziw, który towarzyszy idei Boga. Być może te idee przysły do niego bez pomocy, dzięki światłu jego wschodzącej inteligencji. Sugeruję ci, że gdy nasi najbardziej prymitywni przodkowie szukali pożywienia, musieli natrafić na nasze grzyby psychotropowe, lub być może inne rośliny posiadające tę samą właściwość, i zjedli je, i poznali cud zachwytu obecnością Boga. To odkrycie musiało nastąpić przy wielu okazjach, odległych od siebie w czasie i przestrzeni. Musiało być potężną trampoliną dla wyobraźni pierwotnego człowieka. Sekret cudownego odkrycia byłby pilnie strzeżony i pozostawiałby niewiele śladów, poza rykoszetem w folklorze, legendzie i etymologii odpowiednich słów. Od początku historii byli jasnowidze, mistycy, prorocy i poeci, którzy zdawali się posiadać sekretną wizję wiecznych wartości. Osiągali to poprzez post i inne praktyki ascetyczne lub, być może, jak w przypadku Blake'a i Keatsa, dzięki swej nietypowej wrażliwości. Opis Blake'a dotyczący poetyckiego daru jest wyjątkowo trafny dla doświadczenia grzybowej agape: "Ten, kto nie wyobraża sobie w silniejszym i lepszym świetle niż widzi jego ginące, śmiertelne oko, nie wyobraża sobie wcale". Boski grzyb otworzyłby świat wizji dla znacznie większej liczby osób, a królestwo Boże byłoby w zasięgu każdego, kto posiadał ten święty sekret. Królestwo Boże byłoby w tobie.

Ceremonia, w której uczestniczyliśmy w południowym Meksyku, była prawdziwą agape, ucztą miłości, Świętą Wieczerzą, w której wszyscy czuliśmy obecność Boga, w której Element niósł własne przeświadczenie o cudach, które w nas uczynił. Wierni nie byli zobligowani do zaakceptowania dogmatu Transsubstancjacji, w celu dowiedzenia się, czy przyjęli ciało Chrystusa. (Jakże zaskakujące jest to, że starożytni Aztekowie nazywali ten Element tą samą nazwą, której używamy dla Chleba i Wina Eucharystii - Ciało Boga!) Czy święty grzyb lub jakiś inny naturalny halucynogen nie był pierwotnym elementem we wszystkich Świętych Wieczerzach świata, stopniowo zastępowanym przez nieszkodliwe Elementy podczas rozładniania pierwotnego, budzącego grozę sakramentu? Czy nie może być to wyjaśnieniem Archetypów, Idei, Platona? Starożytni Grecy nigdy nie ujawnili sekretu misteriów eleuzyjskich, choć wielu musiało go znać i szeptać o nim między sobą. Wiemy tylko, że wtajemniczeni pili miksturę i później w nocy zaznawali wielkiej wizji. Grecy, którzy byli ojcami czystego rozumu, zarezerwowali część swych umysłów dla tego mistycznego elementu, misteriów Eleusis, wyroczni w Delfach, demona Sokratesa. Nikt nie wie na pewno, jaki napój starożytni Hindusi mieli na myśli pod nazwą *soma*, ani jakie było pochodzenie *ling chih* Chińczyków, boskiego grzyba nieśmiertelności. Oto brakujący element w naszej wiedzy o tych kulturach, który prawdopodobnie można teraz zidentyfikować metodami, których używaliśmy w naszym poszukiwaniu świętego grzyba.

Pozostaje jedno pytanie, które niektórzy mogą sobie zadawać, a na które chętnie odpowiadam. Jak to się stało, że ja, bankier, i moja żona, pediatra, udaliśmy się na te odległe terytoria, i jak to się stało, że piszę o tych tematach? Nasze grzyby oddziałują na wiele dyscyplin: na naukę, mikologię, chemię, psychologię i medycynę, na nauki humanistyczne, folklor i mitologię, filologię, antropologię, archeologię, historię i religię. Jak to się stało, że laicy bez kwalifikacji akademickich w żadnej z tych dyscyplin są tak odważni, aby kierować te tematy do gremium naukowego?

Moja żona i ja zaczęliśmy zbierać nasz materiał dawno temu, w 1927 roku, pewnego sierpniowego popołudnia w Catskills, spacerując górską ścieżką na skraju lasu. Ona urodziła się w Rosji, a ja mam pochodzenie anglosaskie. Nic nie wiedziałem o grzybach i mnie nie obchodziły. Były dla mnie raczej odpychające i, jak zwykle, śmiertelnie trujące. Przez wszystkie te lata, kiedy się znaliśmy, nigdy nie rozmawiałem z moją żoną o grzybach. Nagle odskoczyła ode mnie: zobaczyła leśne poszycie pokryte wieloma rodzajami grzybów. Uklękła przed nimi, nazywała je pieśzczołiwymi rosyjskimi nazwami i pomimo moich protestów nalegała, by je zebrać w swą sukienkę i zabrać do naszego domku, gdzie posunęła się do tego, że je ugotowała i zjadła - sama. Moja żona uwielbiała grzyby, chociaż nigdy ich nie studiowała ani nie miała o nich książki. To, co o nich wiedziała, nauczyła się na kolanach matki. Rosjanie darzą grzyby miłością przekraczającą wszelkie wyobrażenia, graniczące z nienormalnością, tak samo jak my, Anglosasi, nienormalnie się ich obawiamy.

Epizod ten wywarł na nas tak głębokie wrażenie, że od tamtej pory, gdy tylko okoliczności na to pozwalały, zbieraliśmy wszystkie informacje, jakie mogliśmy, na temat stosunku różnych ludów do grzybów - jakie gatunki znają, ich nazwy, etymologię tych nazw, folklor i legendy, w których występują grzyby, odniesienia do nich w przysłowia, literaturze i mitologii. Interesowało nas, co wiedzą o grzybach niewykształceni ludzie, ci, którzy nigdy nie widzieli książki na ten temat, a wiedzieli tylko to, co przekazali im ustnie ich przodkowie. Podobnie

jak wytrwały Cortez, oszołomiony spektaklem Pacyfiku ze swego szczytu w Darien, odkryliśmy, że mamy przywilej stąpać po dziewiczym polu dojrzałym do eksploracji. Powoli dotarło do nas, że ludy Europy są podzielone etnomikologicznie na dwie grupy: tych, którzy uwielbiają grzyby, i tych, którzy przesadnie się ich boją i je nienawidzą - "mikofilów" i "mikofobów", słowa, które wymyśliliśmy. Obiektywne dowody wspierające tę hipotezę zostały wzmocnione niezliczonymi wskazówkami, które można znaleźć w filologii i folklorze. Stopniowo ogarnęło nas śmiałe przypuszczenie: być może nasi odlegli przodkowie czcili grzyba. To by wyjaśniało nasze dowody, ponieważ to, co jest czczone, zarówno się adoruje oraz tego obawia, jest zarówno święte, jak i nieczyste. Odbyliśmy dalekie i rozległe podróże, do Laponii, do Kraju Basków, do Fryzji, aż zebraliśmy to, co wydawało nam się imponującym zbiorem wskazówek. Podobnie jak długie, powolne fale, które kołyszą oceanem wiele dni po przejściu potężnego huraganu, tak nasze zimne, skamieniałe dowody, pomimo całej swej naukowej bezwładności, wydawały się zwiastować, gdy zostały zebrane po raz pierwszy i właściwie odczytane, przerażenie i uwielbienie, które niegdyś ogarnęły naszych prymitywnych przodków, być może zanim zaczęła się historia. Postulowaliśmy kult boskiego grzyba, tak jak astronomowie postulują obecność ciała astralnego, nie widząc go, wywnioskowując jego obecność z zachowania innych ciał. Pozostawało pytanie: jeśli grzyby były czczone, to które grzyby i dlaczego?

Zarzuciliśmy się jeszcze dalej, i w naszych dociekaniach objęliśmy całą masę lądową Eurazji. Jakież było nasze zaskoczenie i radość, gdy odkryliśmy, że na Syberii są ludzie, którzy czcili pewien rodzaj grzyba-rogu od starożytności do naszych czasów. Są to najbardziej prymitywne plemiona w tym prymitywnym kraju, społeczności paleo-syberyjskie. Odkryliśmy, że stosowanie grzybów w celach rytualnych było znane w Nowej Gwinei, na Borneo. Następnie udaliśmy się do Meksyku, tuż za progiem. Opowiadałem wam o naszej pracy tam.

Być może brak przeszkolenia w jakiegokolwiek z dyscyplin, których potrzebowaliśmy, pomógł nam, a nie przeszkodził. Uczony akademicki lub naukowiec wahałby się, czy stąpać tam, gdzie swobodnie wędrowaliśmy. W trakcie naszych podróży, zarówno intelektualnych, jak i geograficznych, korzystaliśmy ze specjalistycznej wiedzy setek informatorów, poczynawszy od niewykształconych mieszkańców wsi po uczonych akademickich. W pewnym sensie moja żona i ja czuliśmy, że byliśmy jedynie soczewką, przez którą światło ich informacji skupiało się na ekranie naszego projektu. Jeśli teorie, które wysuwamy, mają jakąkolwiek ważność, zasługa należy się przede wszystkim naszym informatorom. Chcielibyśmy móc przytoczyć tu wszystkich. Chcielibyśmy móc przytoczyć przynajmniej wszystkich głównych, ludzi takich jak Robert Graves z Majorki w Hiszpanii; Adriaana Barnouw z Nowego Jorku, N. Y., Richarda Schultesa z Uniwersytetu Harvarda, w Cambridge, Mass., i Gordona Ekholma z Amerykańskiego Muzeum Historii Naturalnej w Nowym Jorku, N.Y. Jest jednak dwóch ludzi, których wymienimy, u których mamy dług, którego nigdy nie będziemy w stanie spłacić, bez których pomocy nigdy nie ukończylibyśmy naszej książki.

Po pierwsze, jest taki wspaniały uczony i nauczyciel, Roman Jakobson, z Uniwersytetu Harvarda i Massachusetts Institute of Technology Cambridge, Mass. Od dnia, kiedy spotkaliśmy go podczas II wojny światowej, zachęcał nas, nieustannie prowadził, zasypywał bogatym materiałem, pomysłami, pytaniami, nigdy nie pozwalając nam zwolnić, popychając do wydania naszej książki. Wybitny jako sławista, filolog, językoznawca, folklorysta, historyk kultury, pionier nowej nauki o komunikacji, sam płodny we wszystkich tych dziedzinach, elektryzujący jako nauczyciel, będący naprawdę jednym z największych intelektualistów naszych czasów, a jednocześnie obfitujący w te ludzkie cechy, które sprawiają, że jest kochany przez swych studentów i uczniów. Jesteśmy dumni, że zyskaliśmy jego przyjaźń i wzbudziliśmy jego zainteresowanie naszymi badaniami.

Następnie jest Roger Heim. Spotkaliśmy go po raz pierwszy w 1949 roku w Paryżu, kiedy wtargnęliśmy do jego laboratorium, zupełnie mu nieznani, bez kwalifikacji akademickich, bez przedstawienia się, za wyjątkiem telefonu od kolegi, który sam nas nie znał. Od początku był naszym, zawsze lojalnym, zawsze cierpliwym przewodnikiem we wszystkich sprawach mikologicznych. Nie muszę mówić, jak trudną jest jego dyscyplina naukowa. Jego poświęcenie dla niej jest całkowite, jego wiedza o niej encyklopedyczna. Poza horyzontami mikologii, w zadziwiający sposób zarządza on dziedzinami nauk ogólnych i humanistycznych. W rzeczywistości, cała nauka jest dla niego jedynie rozszerzeniem nauk humanistycznych, granicą, którą ludzie obecnie eksplorują i którą włączają do stale gromadzącego się zasobu ludzkiej wiedzy i kultury. Redaktor *Revue de Mycologie*, Dyrektor *Laboratoire de Cryptogemie*, autor *Les Champignons d'Europe*, podręcznika o grzybach w nowej koncepcji, który przewyższa wszystko, co mamy w języku angielskim, Dyrektor *Muséum National d'Histoire Naturelle*, *Membre de l'Institut*, zajmujący dokładnie ten sam fotel i ten sam pokój, który zajmował Buffon, utalentowany stylistyka języka francuskiego, uosabia on najwspanialsze tradycje francuskiej nauki i

kultury. Bez jego zawsze pomocnej dłoni, gotowej pomagać nam w trudnych chwilach, bez jego przekonującego głosu, wspierającego nas w pracy terenowej, nigdy nie odważylibyśmy się wytrwać. Jestem zaszczycony, że mam przywilej złożenia tego hołdu wielkiemu Francuzowi, wielkiemu naukowcowi, wybitnemu przedstawicielowi tego, co najlepsze w zachodniej tradycji literatury humanistycznej i naukowej.

Odnośniki

Wczesne prace

1. SCHULTES, RICHARD E. Feb. 21, 1939. The identification of *teonanácatl*, a narcotic basidiomycete of the Aztecs. Botanical Museum Leaflet, Harvard Univ.7(3).
2. SCHULTES, RICHARD E. 1940. Teonanacatl, the narcotic mushroom of the Aztecs. Am. Anthropologist, n.s. 42: 429-443, 549-550.
3. JOHNSON, JEAN B. 1939. The elements of Mazatec Witchcraft. Ethnological Studies No.9. Gothenburg Ethnographical Museum, Sweden.

Publikacje związane z nazwiskiem Roger Heim

4. HEIM, ROGER & R. G. WASSON. (With the collaboration of Albert Hofmann, Roger Cail1eux, A. Cerletti, Arthur Brack, Hans Kobel, Jean Delay, Pierre Pichot, Thérèse Lempérière, Pierre Nicholas-Charles.) Les Champignons Hallucinogènes du Mexique; Archives du Muséum National d'Histoire Naturelle, Paris. 7th series. VI. 1958 (1959).

Poniższy tekst ukazał się w czasopiśmie *Comptes Rendus paryskiej Académie des Sciences*

5. HEIM, ROGER. Feb. 20, 1956. Les champignons divinatoires utilisés dans les rites des Indiens Mazatéques, recueillis au cours de leur premier voyage au Mexique, en 1953, par Mme Valentina Pavlovna Wasson et M. R. Gordon Wasson. 242: 965-968. (Reprinted in Revue de Mycologie, May 15, 1957, Vol. XXII, fasc. 1: 58-62; also in Notes préliminaires sur les Agarics hallucinogènes du Mexique, 1957: 1-5.)
6. HEIM, ROGER. March 12, 1956. Les champignons divinatoires recueillis par Mme Valentina Pavlovna Wasson et Mr. R. Gordon Wasson au cours de leurs missions de 1954 et 1955 dans les pays mije, mazatèque, zapotèque et nahua du Mexique méridional et central. 242: 1389-1395, (Reprinted in Revue de Mycologie, May 15, 1957, Vol. XXII, fasc. 1: 62-70; also in Notes préliminaires...: 5-13.)
7. HEIM, ROGER. Feb. 4, 1957. Les Agarics hallucinogènes du genre *Psilocybe* e recueillis au cours de notre récente mission dans le Mexique méridional et central en compagnie de M. R. Gordon Wasson. 244: 695-700. (Reprinted in Revue de Mycologie, May 15, 1957, Vol. XXII, fasc. 1: 70-76; also in Notes préliminaires...: 13-19.)
8. HEIM, ROGER & ROGER CAILLEUX. June 24, 1957. Culture pure et obtention semi-industrielle des Agarics hallu cinogènes du Mexique. 224: 3109-3114. (Reprinted in Revue de Mycologie, Sept. 15, 1957, Vol. XXII, fasc. 2: 183-189; also in Notes préliminaires...: 22-28.)
9. HEIM, ROGER. Aug. 5, 1957. Analyse de quelques expériences personnelles produites par l'ingestion des Agarics hallucinogènes du Mexique. 245: 597-603. (Reprinted in Revue de Mycologie, Sept. 15, 1957, Vol. XXII, fasc. 2: 189-197; also in Notes préliminaires...: 28-36.)
10. HEIM, ROGER. Nov. 18, 1957. Sur les *Psilocybes* hallucinatoires des Aztèques et sur le microendémisme des Agarics utilisés par les Indiens du Mexique à des fins divinatoires. 245: 1761-1765. (Reprinted in Revue de Mycologie, Dec. 31, 1957, Vol. XXII, fasc. 3: 300-305; also in Nouvelles observations sur les Agarics hallucinogènes du Mexique: 3-8.)
11. HEIM, ROGER, ARTHUR BRACK, HANS KOBEL, ALBERT HOFMANN & ROGER CAILLEUX. March 3, 1958. Déterminisme de la formation des carpophores et des sclérotés dans la culture du *Psilocybe mexicana* Heim, Agaric hallucinogène du Mexique, et mise en évidence de 1a psilocybine et de la psilocine. 246: 1346-1351. (Reprinted in Revue de Mycologie, April 15, 1958, Vol. XXIII, fasc. 1: 106-113; also in Nouvelles observations...: 9-16.)
12. HEIM, ROGER & ALBERT HOFMANN. Aug. 4, 1958. Isolement de la psilocybine à partir du *Stropharia cubensis* Earle et d'autres espèces de champignons hallucinogenes mexicains appartenant au genre *Psilocybe*. 247: 557-561. (Reprinted in Revue de Mycologie, Oct. 15, 1958, Vol. XXIII, Fasc. 3: 347-351.)
13. Presented by HEIM, ROGER. Note of Jean Delay, Pierre Pichot, Mlle Thérèse Lempérière and Pierre Nicolas-Charles. Oct. 20, 1958. Effets psycho-physiologiques de la psilocybine, 247: 1235-1238.

14. HEIM, ROGER. Chronique scientifique of the Figaro Littéraire. April 21, 1956. "On vénère au Mexique des champignons qui suscitent l'hallucination ou la folie..." (Reprinted in Notes préliminaires...: 37-41.)
15. HEIM, ROGER. Chronique scientifique of the Figaro Littéraire. Sept. 28, 1957. (Reprinted in Notes préliminaires...: 42-46.)
16. HEIM, ROGER. Breves latinae diagnoseis hallucinogenarum mexicanarum Psilocybarum ad fera specimina pertinentium, Revue de Mycologie, May 15, 1957. XXII, fasc. 1: 77-79. (Reprinted in Notes préliminaires...: 20-22.)
17. HEIM, ROGER. Diagnosis latina *Conocybe siligineoides* Heim. Revue de Mycologie, Sept. 15, 1957. XXII, fasc. 2: 197-198. (Reprinted in Notes préliminaires...: 36-37.)
18. HEIM, ROGER. Diagnose latine du *Psilocybe wassonii* Heim, espèce hallucinogène des Aztèques. Revue de Mycologie, April 15, 1958. XXIII, fasc. 1: 119-120. (Reprinted in Nouvelles observations...: 22-23.)
19. HEIM, ROGER. Le *teonanácatl* ou chair de dieu. Science et Nature, Sept.-Oct. 1957, No. 23: 3-6.

20. HEIM, ROGER. Les critères d'ordre chimique dans l'étude des affinités chez les champignons. The Linnaeus Commemoration of Upsala University, Symposium on Systematics of Today, Upsala, May 29, 1957 (1958): 48-58.
21. HEIM, ROGER. Le syndrome narcotien chez les champignons à action cérébrale. Histoire de la Médecine, Sept. 1958, No. VIII: 1-16.
22. HEIM, ROGER. Les actions nerveuses provoquées par les champignons. Science et Nature, Sept.-Oct. 1958, No. 29: 1-8.
23. HOFMANN, ALBERT, ROGER HEIM, ARTHUR BRACK & HANS KOBEL. Psilocybin, ein psychotroper Wirkstoff aus mexikanischen Rauschpilz *Psilocybe mexicana* Heim. Experientia, March 1958, XIV, fasc. 3: 107-112.
24. HEIM, ROGER & ROGER CAILLEUX. Latina diagnosis *Psilocybes sempervivae* Heim et Cailleux, speciei mutantis hallucinogenae mexicanae per culturam obtentae. Revue de Mycologie, Oct. 15, 1958. XXIII, fasc. 3: 352-353.
25. HOFMANN, ALBERT. Chemical aspects of psylocybin, the psychotropic principle from the Mexican fungus, *Psilocybe mexicana* Heim. Paper presented at the First International Meeting of Neuro-Psycho-Pharmacology, Rome, Sept. 8-13, 1958.
26. DELAY, JEAN. Comparaison des troubles du comportement induits par les substances psychotropes avec les psychoses humaines, Paper presented at the same Meeting.
27. HOFMANN, ALBERT, A. FREY, H. OTT, T. PETRZILKA & F. TROXLER. Konstitutionsaufklärung und Synthese von Psilocybin. Experientia, Nov. 1958, XIV: 397-401.
28. HOFMANN, ALBERT & F. TROXLER. Identifizierung von Psilocin. Experientia, March 1959, XV. In press.
29. HEIM, ROGER. Chronique scientifique of the Figaro Littéraire. Jan. 31, 1959. "Au pays de la découverte. Le savant n'entre pas toujours le premier."

Publikacje związane z nazwiskiem Wassonów

30. WASSON, VALENTINA PAVLOVNA & R. GORDON WASSON. Mushrooms Russia and History. 2 vol. Pantheon Books, N. Y., 1957.
31. WASSON, R. GORDON. Seeking the magic mushroom. With water colors by Roger Heim. Life magazine, N. Y., May 13, 1957. (International edition, June 10; Culto de los hongos sagrados, Life en Español, June 3.)
32. WASSON, VALENTINA P. I ate the sacred mushroom. This Week magazine, May 19, 1957.
33. WASSON, R. GORDON. Lightning-bolt and mushrooms; an essay in early cultural exploration. Festschrift for Roman Jakobson, Mouton, The Hague, 1956.
34. WASSON, VALENTINA P. & R. GORDON WASSON. The hallucinogenic mushrooms. The Garden Journal, The New York Botanical Garden, N. Y., Jan.-Feb. 1958.
35. WASSON, R. GORDON. The divine mushroom: primitive religion and hallucinatory agents. Proceedings of the Amer. Philosophical Society, June 1958, 102(3):221-223.
36. WASSON R. GORDON. Wild Mushrooms: A world of wonder and adventure. The Herbarist, Boston, Mass., 1959, No. 24. In press. See also No.4 above.
37. SABINA, MARIA. Mushroom Ceremony of the Mazatec Indians of Mexico, recorded by R. Gordon Wasson and with translation and commentary by Eunice V. Pike and Sarah C. Gudschinsky. Folkways Record and Service Corporation. 117 W. 46th St., N. Y. 36, N. Y. The record bears the listing FR9875.

Publikacje związane z nazwiskami Rolfa Singera i Alexandra H. Smitha

38. SINGER, ROLF. The *Agaricales* (Mushrooms) in Modern Taxonomy. Lilloa. Univ. of Tucumán, Argentina, 1949 (1951): 472, 506.
39. SINGER, ROLF. Sacred mushrooms inspire medical research. Chicago Natural History Museum Bulletin, Dec. 1957.
40. SINGER, ROLF & ALEXANDER H. SMITH. New Species of *Psilocybe*. Mycologia, Jan.-Feb. 1958, L (1): 141-2.
41. SINGER, ROLF. Mycological investigations on teonanácatl, the Mexican hallucinogenic mushroom. Part I. With Alexander H. Smith, Part II. Mycologia, March-April 1958, L (2): 239-303.
42. SINGER, ROLF. Pilze, die zerebralmyzetismen Verursachen. Schweizerische Zeitschrift für Pilzkunde, June 1958: 81-89.
43. SINGER, ROLF, ALEXANDER H. SMITH & G. GUZMAN HUERTA. A new species of *Psathyrella*. Lloydia, March 1958, 21(1): 26-28.
44. SINGER, ROLF WITH S. I. STEIN, RALPH W. AMES & ALEXANDER H. SMITH. Observations on agarics causing cerebral mycetisms. Mycopathologia et Mycologia applicata, Nov. 29, 1958, Vol. IX, fasc. 4: 262-284.

Archeologia

45. BORHEGYI, STEPHAN. The enigmatic mushroom stones of Meso-America. Middle American Research Records, Vol. III, published by the Middle American Research Institute, Tulane University, Louisiana, 1959. In press.

[tłumaczenie: cjuchu]